

Numer 1/lato-jesień 2019

TURBOĆWIELUCH



WYDARZENIE, NA KTÓRYM NIE MOŻE CIĘ ZABRAKNAĆ
Konferencja DIAGMOL!

KREATYWNE UMIZGI
I Ty możesz znaleźć miłość na wyższej uczelni!

O ODPORNOŚCI DLA OPORNYCH
Czyli w jaki sposób Twój organizm broni się przed nieproszonymi gośćmi!

REZOLUTNY POLDEK ZE WSI
On zawsze coś wymyśli, byleby się tylko nie narobić!

20. konferencja „Biologia molekularna w diagnostyce chorób zakaźnych i biotechnologii – DIAGMOL 2019”



23 listopada 2019 roku, w Auli Krysztalowej SGGW w Warszawie, odbędzie się 20. Konferencja „Biologia molekularna w diagnostyce chorób zakaźnych i biotechnologii – DIAGMOL 2019”.

Z głęboką satysfakcją kontynuujemy tradycję konferencji DIAGMOL, zapoczątkowaną przez Profesora Marka Niemiałowskiego, naukowca, pomysłodawcę, twórcę i niezastąpionego ich organizatora. W 2019 roku, przypada 20. rocznica tych spotkań.

Propagowanie osiągnięć światowej nauki, zaangażowanie młodych badaczy i umożliwienie im przedstawienia na forum publicznym wyników swoich prac, to były i są główne cele naszych spotkań. Wielka jest korzyść z wymiany doświadczeń naukowych i nawiązywania osobistych kontaktów i przyjaźni między młodymi naukowcami i uznanymi autorytetami w dziedzinie mikrobiologii, wirusologii, genetyki, immunologii i medycyny.

Wykłady plenarne poprowadzą m.in.:

- Prof. Barry T. Rouse, University of Tennessee, USA,
- Prof. dr hab. Adam Jaworski, Społeczna Akademia Nauk w Łodzi,
- Prof. dr hab. Wiesław W. Jędrzejczak, Warszawski Uniwersytet Medyczny,
- Dr Nicole de Buhr, University of Veterinary Medicine, Hanover.

Tegoroczna konferencja jest organizowana przez Katedrę Nauk Przedklinicznych we współpracy z Samodzielną Pracownią Epidemiologii i Ekonomiki Weterynaryjnej Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW w Warszawie oraz Polskim Towarzystwem Nauk Weterynaryjnych, a także Sekcją Fizjologii i Patologii Konia PTNW.

Dr hab. Małgorzata Gieryńska
Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego

Sekretariat konferencji:

Pani Mirosława Sibiak, tel./fax: 22 59 360 66; e-mail: knpsggw.pl, mirosława_sibiak@sggw.pl.

mgr inż. Anna Popis, tel.: 22 59 360 27; e-mail: knpsggw.pl, anna_popis@sggw.pl

Zapraszamy na stronę internetową: www.diagmol2019.sggw.pl

Turboćwieluch

Redaktor naczelny: Zbigniew Wyżewski

Wydawca: Zbigniew Wyżewski, Polska



WIERSZOWANY HOROSKOP NOSTRADAMEJSKI

Legendarny Nostradamus zwykł nadawać swoim wizjom formę zagadkowych czterowersów. Postanowiłem pójść za przykładem francuskiego astrologa, który żyjąc w XVI wieku, przepowiedział nadejście II Wojny Światowej. Moje wróżby są równie trafne, ale dotyczą nieco mniej spektakularnych zdarzeń: ot, po prostu zwykłych, błahych spraw życia codziennego.

Baran

W pracy nowe perspektywy,
Musisz jednak być cierpliwy:
Nie za rok, to za półtora
Zajmiesz miejsce dyrektora.

Byk

Cieleń, które ssie dwie matki
Nie wie, co to niedostatki:
Byk jest teraz w ascendencji,
Więc dostaniesz coś w prezencie.

Bliźnięta

Zarób, nie sprzedając nerki:
W tym miesiącu skreśl numerki.
Masz kredyty? Zagraj w totka:
Nigdy nie wiesz, co Cię spotka!

Rak

Gwiazdy zawsze mają rację:
Zainwestuj w obligacje:
Procent może jest i niski,
Ale za to pewne zyski.

Lew

Spotkasz damę (znak – Bliźnięta).
Będzie wolna lub zajęta.
Na zajęta nie trać czasu,
A unikniesz ambarasu!

Panna

Pożycz cukier od sąsiada
Sprawdź, czy chłopak się nie na nada,
Grzecznie czekaj, aż zagada:
Może będziesz z niego rada.

Waga

Rada dla oszczędnej wagi:
Jedź do Niemiec na szparagi.
W kieszeń wpadnie trochę grosza,
Kupisz sobie pralkę Bosh

Skorpion

Spotkasz namiętnego raka,
Możesz liczyć na buziaka.
Lecz uważaj, to hulaka:
Pilnuj go, bo da drapak!

Strzelec

Wpadniesz w oko ślicznej Pannie,
Spraw się przeto nienagannie:
Oto rada szklanej kuli:
Nie jedz czosnku i cebuli.

Koziorożec

Gwiazdy radzą, byś był blisko
Tych, co mają stanowisko:
Noś im kawę, ściskaj dłonie,
A sam znajdziesz się w ich gromie.

Wodnik

Nic tak nie obciąża głowy
I nie nuży, jak umowy!
Ale... czytaj je dokładnie,
By nie wylądować na dnie!

Ryby

Drogie ryby, czas na zmiany
Zrewidujcie swoje plany,
Wkroczcie na szerokie wody,
A nie doświadczycie szkody.

Autor: Zbigniew Wyżewski



O ODPORNOŚCI DLA OPORNYCH

Autor: Zbigniew Wyżewski

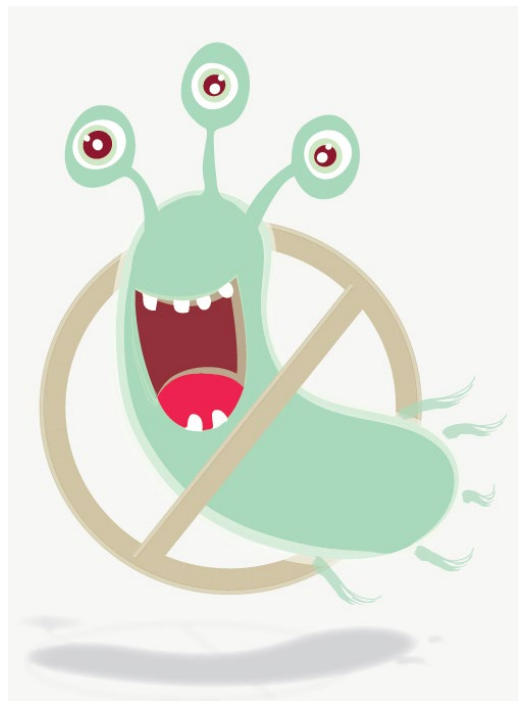
Słowo „bakterie”, zasłyszane w wieczornych wiadomościach, przyprawia mnie o palpitacje serca i zawroty głowy. Sam jego dźwięk wywołuje dreszcze i zmusza do zażycia profilaktycznej dawki kwasu askorbinowego, czyli popularnej witaminy C – panaceum na wszystkie choroby i dolegliwości. Nie zaszkodzi również szklanka mleka, koniecznie z masłem i miodem. Udając się na spoczynek, pokrzepiam organizm domowymi sposobami: syrop z cebuli i napar z rumianku dodają mi sił witalnych i przywracają wiarę w niezawodność naturalnej medycyny. Nad ranem czuję się zdrowy, zwarty i gotowy do pracy. Przy śniadaniu słucham porannej audycji. Odbiornik telewizyjny skrzeczy mi do ucha, a ja skoncentrowany na jajeczniczy, wyłapuję co drugie słowo i co czwarte ujęcie. Ogniskuję uwagę na lekko przypalonych grzankach, gdy nagle znów coś wzbudza mój niepokój. Odrywam wzrok od talerza i wbijam go w ekran. Fikuśnie ubrany prezenter ociera pot z czoła i błądy na twarzy, patrzy na swojego gościa. W studiu zapada cisza, tak przenikliwa, że aż wylewa się z telewizora i dławi wszystkie dźwięki w mojej kuchni: gwizdanie czajnika, buczenie lodówki i ujadanie kundelka dopominającego się o resztki ze śniadania. Gość programu, profesor nauk medycznych, ma dość niejednoznaczną minę: rysy twarzy ściągnięte w bolesnym, jakby panicznym grymasie, przełamanym zawodową obojętnością lub pozorami profesjonalnego chłodu. Okulary chwieją mu się na nosie, więc poprawia je niedbałym ruchem i – korzystając z faktu, że ma już uniesioną rękę – przeczesuje rzadkie, siwe włosy. Chrząka tubalnie i znów słyszę to słowo. „Bakterie...” – wibrujący dźwięk odbija się echem od okapu nad kuchenką. Za pierwszym hasłem podążają kolejne: „wirusy”, „grzyby”, „pierwotniaki”, „pasożyty”... Chwytam pilota i ściszam telewizor. Wolę nie wiedzieć, co mnie może czekać. Zastanawiam się, co począć. Nie iść do pracy? Wziąć bezpłatny urlop? Zasklepić się bezpiecznie w azylu czterech ścian sypialni?

Jakby w odpowiedzi, słyszę ściszony głos medyka.

- „Nie sposób uniknąć kontaktu z patogenami, ponieważ makrokosmos przenika się z mikroświatem. W ludzkim ciele aż roi się od bakterii, niewidocznych gołym okiem, ale niemal wszechobecnych. Tętnią w nas swoim prostym, jednokomórkowym życiem, stłoczone w gęstej, nieprzebranej ciżbie. Ich liczba jest zawrotna i niewyobrażalna. Gdybyśmy spróbowali je zliczyć, zabrakłoby nam palców – nawet po zdjęciu skarpetek i wykorzystaniu stóp do obrachunku. W organizmie dorosłego człowieka znajdują się dziesiątki, jeśli nie setki bilionów bakterii. Niektóre trwają z nami w symbiotycznej zależności – zasiedlają nas jak ekosystem, potrafią się z nim zintegrować i działać na jego korzyść. Inne są komensalami – nie przynoszą nam ani zysku, ani szkody. Jeszcze inne, niestety, stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia i życia.

Nasz organizm musi się mierzyć z wieloma agresorami: nie tylko z bakteriami, ale także wirusami, grzybami, pierwotniakami i pasożytami. Skóra i błony śluzowe stanowią front bezwzględnej walki z intruzami. Pierwszą linią obrony są m.in. nasze wydzieliny. Na przykład, łzy, pot i ślina zawierają lizozym, czyli enzym trawiący bakteryjną ścianę komórkową. W naszych wydzielinach znajdują się także naturalne antybiotyki peptydowe”.

- „Proszę zaczekać, pani Jadziunia musi pana trochę przypudrować...”.



- „Istotną substancją antymikrobiologiczną jest również laktoferyna, glikoproteina wychwytyjąca żelazo ze śliny. Zarazki też potrzebują tego cennego metalu, a pozbawione go i skazane na niekompletny jadłospis, mogą umrzeć śmiercią głodową. W interesie organizmu leży, aby, patogenne drobnoustroje nie miały kontaktu z powierzchnią nabłonka, bo to grozi sforsowaniem nieswoistej bariery i postępem inwazji; toteż błony śluzowe są uparczywie przemywane łzami, śliną albo moczem.

Zarazki są bardzo sprytne i mogą skutecznie zakłócać mechanizmy odpowiedzi immunologicznej. Na swoich osłonach eksponują adhezyny – białkowe „haczyki”, którymi przyczepiają się do nabłonka, zapobiegając wymyciu. Niektóre strategie przetrwania w ludzkim ciele są jeszcze bardziej wyrafinowane. Na przykład, popularny *Helicobacter pylori*, spiralna pałeczka odpowiedzialna za wrzody żołądka, unika śmierci od kwasu solnego, wytwarzając amoniak, który zobojętnia mikrośrodowisko wokół bakteryjnych osłon (neutralizuje sok żołądkowy). Co więcej, rezolutny zarazek jest bardzo mobilny, a swoją ruchliwość zawdzięcza kilku długim witkom. Wykorzystuje je jak śrubę okrętową, aby zanurzyć się w ochronny śluz żołądkowy i ukryć w jego głębinach przed kwasem solnym i proteolitycznym enzymem trawiennym – pepsyną.

Również patogeny wirusowe są bardzo przebiegłe. Na przykład, wirus zapalenia wątroby typu C, popularnej zoonozy, zakłóca przeciwwirusowe szlaki sygnalizacyjne – tak zwane siły szybkiego reagowania, odpowiedzialne za przekazywanie molekularnej komendy nakazującej mobilizację układu immunologicznego do walki z intruzem. Funkcje stacji nadawczych pełnią mitochondria, a anten odbierających sygnał alarmowy – osadzone na ich powierzchni białka sygnałowe (MAVS). Specjalne enzymy wirusowe ucinają te anteny, okaleczając mitochondria i zakłócając ostrzegawczy przekaz. Tym samym usypiają czujność organizmu.

- „Mitochondria są nazywane elektrowniami komórki”. – wtrąca się prezydent – „To chyba w nich zachodzi produkcja energii? Nigdy nic nie słyszałem o żadnych białkowych antenach...”

- „Mitochondria pełnią wiele ważnych funkcji: nie tylko elektrowni, ale też stacji nadawczych, emitujących komunikaty ostrzegawcze o wirusach, które wniknęły do wnętrza komórki. Jeśli sygnał nie jest zakłócany, rusza synteza substancji przeciwwirusowych. To dlatego wirusom zależy na niszczeniu przekaźników”.

- „Użył pan jeszcze jednego mądrego słowa. Co to jest zoonoza?” – dopytuje prezydent.

- „Choroba odzwierzęca, czyli taka, którą możemy nabyć od naszych mniejszych braci”.

Zerkam pod nogi i nadstawiam uszu. Kundelek cichym skamlaniem prosi o pozwolenie na wylizanie patelni. Wyganiem go na klatkę schodową – niech zaraża sąsiadów. Wracam do kuchni, a profesor kontynuuje swój wykład.

- „Siły wczesnego reagowania bywają nieskuteczne, choć opóźniają rozwój zakażenia, pozwalając na uruchomienie bardziej czasochłonnej, za to lepiej przemyślanej procedury. Organizm rozwija mechanizmy odporności swoistej, wymierzone przeciwko konkretnemu patogenowi.

- „Na przykład przeciwko *Helicobacter pylori*?”.

- Owszem. Ciało uczy się na pamięć jego struktury i indywidualizuje swoje postępowanie, dostosowując reakcję immunologiczną do oryginalnej urody właśnie tego, a nie innego szczepu bakteryjnego. Limfocyty B zapoznają się z intruzem i różnicują w komórki plazmatyczne, te zaś wytwarzają przeciwciała, skrajając je na miarę konkretnego patogenu, jak krawiec rękawiczki na zamówienie”.

- „Albo jak stolarz trumnę na miarę denata? A co to są te przeciwi... yyy...eee...?”.

- „...ciała. Są to białka o kształcie litery Y, złożone z trzech fragmentów: dwóch Fab, czyli «ramion» i jednego Fc – «nóżki». Przeciwciała rozpoznaje i chwytają ramionami określonego intruza, a następnie stawia nóżkę na powierzchniowym receptorze komórki żernej. W ten sposób puka do środka, a zarazem unieruchamia intruza w oczekiwaniu na dalszy rozwój wydarzeń. Można by rzec, że przyrządza dwie

pieczenie na jednym ogniu. W odpowiedzi na «pukanie nóżką», komórka żerna pochłania przeciwciało razem ze schwytanym patogenem. Jej błona komórkowa zapada się i wpukla, otaczając niechcianego gościa. Intruz zostaje zamknięty w pęcherzyku błonowym i tam ulega strawieniu, przy czym należy jeszcze raz podkreślić, że dzieje się to we wnętrzu wspomnianej komórki żernej”.

- „Panie profesorze” – prezynter ma nietęgą minę – „Nie jestem przyzwyczajony do takich poważnych rozmów. Jeszcze chwila, a obwody przepalą mi się w mózgu, jak... jak w starym, przeciążonym tranzystorze – i będzie mnie miał pan profesor na sumieniu”. – W tle słyhać gromki śmiech operatora kamery – „Czy mógłby pan” – ciągnie prezynter – „zwizualizować proces pochłaniania patogenu i zamykania intruza w pęcherzyku błonowym?”.

- „Proszę wyobrazić sobie pęczniejącą bańkę mydlaną i uwięzionego w niej owada. Pyta pan, jak się tam znalazł? Gdy opalizująca błonka mydlin była jeszcze rozpięta na zapętłonym sznurku, insekt się do niej przykleił. Ktoś dmuchnął, ile sił w płucach, a błonka utworzyła bańkę, zamykając się sferycznie wokół nieszczęsnego owada. Na podobnej zasadzie membrana komórki żernej otacza zarazek...”

- „...z tym, że intruz nie jest do niej przyklejony?”.

- „Nie. To przeciwciało, zakorzenione nóżką w powierzchniowym receptorze, utrzymuje patogen w ramionach, aby nie mógł się oddalić i uniknąć internalizacji. Tym niemniej – co ciekawe i zarazem frustrujące, los pochłoniętych zarazków nie zawsze jest przesądzony. Niektóre bakterie mogą uchronić się przed degradacją, zapobiegając dostawie enzymów trawiennych do pęcherzyka. Ostatecznie, komora śmierci nie spełnia swego zadania, a zarazek opuszcza jej niegościnnie progi. Przy tym nie tylko zachowuje życie, ale także opanowuje komórkę od wewnątrz i wykorzystuje ją do swoich niecznych celów: jako inkubator do bezpłciowej reprodukcji i jako środek transportu po zakażonym ciele. Komórka żerna przemienia się stateczek narcystycznej miłości płynący z prądem krwi, autostradą naczyń krwionośnych. Nie muszę chyba dodawać, że taki obrót zdarzeń jest dla nas niekorzystny, bo zakażenie się rozprzestrzenia”.

- „Zbliżamy się do bloku reklamowego” – ponagla prezynter – „Jakie środki zaradcze poleca pan naszym widzom?”.

- „Cóż, warto by się zakochać. Dopamina, neuroprzekaźnik miłości, jest syntetyzowana nie tylko przez neurony, ale też przez niektóre komórki układu odpornościowego. Co więcej, systemy nerwowy i immunologiczny pozostają względem siebie w relacji wzajemnego wpływu. Komórki układu odpornościowego pokonują niekiedy barierę krew-mózg, a wówczas mogą zajrzeć do „wnętrza czaszki”, a tam nawiązać kontakt z neuronami i wykąpać się w ich neuroprzekaźnikach. Ablucja w dopaminie dobrze im robi – za jego pośrednictwem system nerwowy edukuje limfocyty, co skutkuje – na przykład – sprawną odpowiedzią humoralną na inwazję patogenu, a więc wytwarzaniem skutecznych, swoistych przeciwciał.

Natychmiast podrywam się z krzesła, otwieram okno i przechylam się przez parapet. Gwizdzę przez palce na przechodzące dziewczyny. Niektóre nie reagują, inne zadzierają głowę, a potem kręcą nią z dezaprobatą.

- „Hola, hola” – upomina mnie profesor – „dziewczyna zareaguje przychylnie na gwizdanie tylko wówczas, kiedy jej białka głównego układu zgodności tkankowej (MHC, ważny komponent systemu odpornościowego) będą się znacznie różniły od pańskich MHC...”.

- „...ale o tym sobie państwo doczytają. – wtrąca się prezynter – Czas na przerwę reklamową”.

REKLAMA

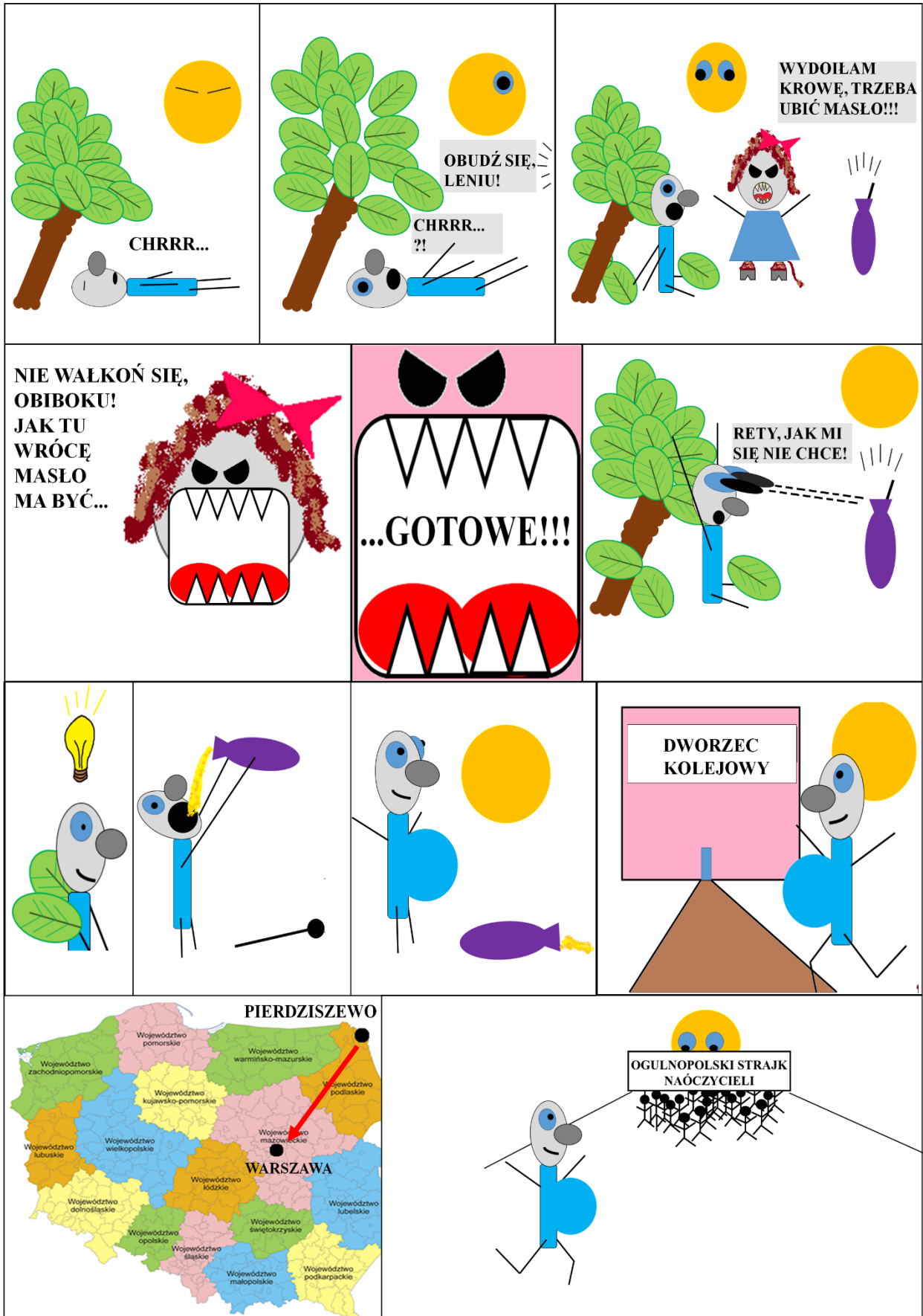
Bestseller na polskim rynku wydawniczym!

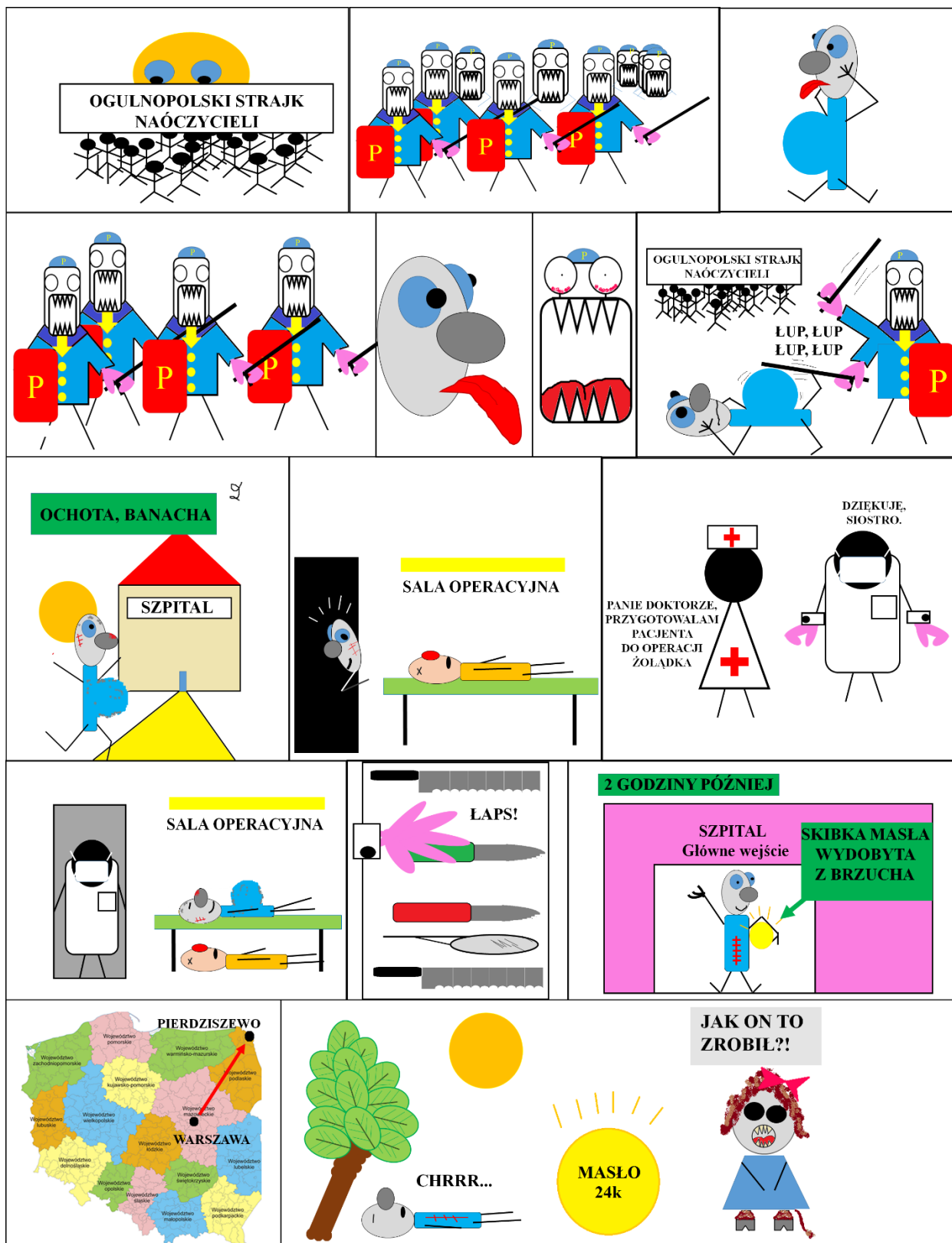
Już niebawem, nakładem Wydawnictwa KUL, ukaże się monografia wieloautorska:

Młodzi myśliciele wobec nauki i kultury/ Zbigniew Wyżewski (red.).

Zapraszamy do księgarni.

REZOLUTNY POLDEK ZE WSI





Autor: Zbigniew Wyżewski

KREATYWNE UMIZGI

*Studia to czas nawiązywania nowych znajomości, przy czym niektóre mogą przerodzić się w **milość**. Wpadła Ci w oko koleżanka z roku? **Na co czekasz? Podejdź do niej i się przedstaw!** Najlepiej dobrym wierszem, bo wtedy będziesz miał pewność, że spośród wielu zasłyszanych imion zapamięta właśnie **Twoje!***

Poniżej zamieszczamy propozycje tekstów, które zwiększą Twoje szanse na żeniączkę.

Odszukaj swoje imię i ruszaj do boju!

Cukiereczku, jestem **Michał**,
To do Ciebie będę wdychał!

Halo, żabciu, jestem **Jerzy**,
Zrobię wszystko, co należy!

Kumple mówią mi **Mikołaj**,
Jak chcesz buzi, to mnie wołaj!

Witaj, piękna, jestem **Janek**,
I to ze mną stracisz wianek!

Aniołeczku, jestem **Lukasz**,
Dam Ci wszystko, czego szukasz!

Starzy dali mi **Teofil**,
W wolnej chwili sprawdź mój profil!

Witaj, śliczna, jestem **Adam**
I dokładnie Cię przebadam!

Siema, jestem boski **Jonasz**,
Chodź, to sama się przekonasz!

Cześć, ślicznotko, jestem **Hugo**,
Zapamiętasz mnie na długo!

Cześć, milutka, jestem **Karol**,
To na Ciebie zagnę parol!

Elo, mała, jestem **Seba**,
Zaraz Ci przychyłę nieba!

Koliberku, jestem **Witek**
I postawię Ci napitek!

Cześć, maleńka, jestem **Igor**,
Mam charyzmę, charme i wigor!

Dziendoberek, jestem **Kuba**:
Przypominasz mi sukkuba!

Witaj, kotku, jestem **Bazyl**,
Chciałem prosić Cię o azyl!

Buenas tardes, jestem **Marek**;
Może opróżnimy barek?!

Starzy kumple zwą mnie **Lechu**,
A Ty jesteś warta grzechu!

Cześć, kruszynko, jestem **Paweł**,
Mam do Ciebie ważną sprawę!

Siemaneiro, jestem **Józek**,
Mam w garażu szybki wózek!

Kumple mówią mi **Antoni**,
Mogę Ci powróżyć z dłoni!

Cześć, ślicznotko, zwą mnie **Stasiek**,
Jesteś słodsza niż z miód z pasiek!



Cześć, rybeńko, jestem **Jacek**
Już nie umkniesz z moich macek!

Kumple mówią mi **Ignacy**,
Szełf mnie właśnie zwolnił z pracy!

Cześć, wróbelku, jestem **Bolek**
Szukam tutaj pięknych Polek!

Hejka, jestem **Anastazy**,
Nic nie zdarza się dwa razy!

Cześć, kruszynko, jestem **Denis**,
Lubię sport, a zwłaszcza tenis!

Na chrzcie dano mi **Eustachy**,
Czy Waćpani grywa w szachy?!

Starzy dali mi **Nikodem**,
Jeżdżę szybkim samochodem!

Kumple zowią mnie **Marcinem**,
Pachniesz wiosną i jaśminem!

Cześć, motylku, jestem **Sławek**
Mam we wrześnie pięć poprawek.

Kumple mówią mi **Jeremi**,
Jestem synem polskiej ziemi.

Reaguję na **Ryszarda**,
A Ty nie bądź taka harda!

Kumple zowią mnie **Andrzejem**,
Co zarobię, zaraz przejem!

Noszę imię **Kazimierza**,
Dokąd to Waćpani zmierza?

Kumple zowią mnie **Augustem**,
Lubię panny z dużym biustem!

Cześć, maleńka, jestem **Gustaw**,
Owoc prosocjalnych ustaw!

Reaguję na **Bartosza**,
Umrę, jeśli dasz mi kosza!

Noszę imię **Mateusza**,
Twoje piękno mnie porusza!

Reaguję na **Dawida**,
Ze mną nie wiesz, co to bida!

Cześć, ptaszyno, jestem **Tomek**,
Mam samochód, hajs i domek.

Reaguję na **Patryka**,
A ten szmelc to moja bryka!

Autor: Zbigniew Wyżewski

OBSŁUGIWAŁAM ANGIELSKIEGO KRÓLA ARABSKIEGO KSIĘCIA!!!

Wywiad z **Dorotą Parczewską**, znaną w mediach społecznościowych jako **Flying Daisy** – pierwszą damą polskiego lotnictwa, stewardessą **VIP!**

Skrót **VIP** może oznaczać Naczynioaktywny Peptyd Jelitowy (*Vasoactive Intestinal Peptide*), ale także Bardzo Ważną Osobę (*Very Important Person*)!!!

VIPy, z którymi latała Dorota, to ludzie z telewizyjnych wiadomości i pierwszych stron gazet. **Saudyjski książę!!!** Mężowie stanu i sławni politycy! Lwy salonowe, utalentowani aktorzy, wybitni przestępcy i obrzydliwie bogaci biznesmeni, dla których **miliard dolarów** to jak dla nas **dziesięć groszy!!!** Animatorzy epokowych wydarzeń i głębokich przełomów, które zmieniły oblicze historii! Bohaterowie głośnych afer i skandali, które **zatrzęsły światem jak huragan** i odbijając się szerokim echem w opiniotwórczych mediach, nieraz docierały do naszych uszu! My kojarzymy ich z prasy, telewizji i legend, moja Rozmówczyni – z pokładu samolotu. Miała sposobność poznać ich osobiście, rozbijając się z nimi po całym ziemskim globie Rijad - Los Angeles - Nicea - Paryż - Londyn - Baden Baden - Malediwy - Ekwador i wiele innych ciekawych destynacji: za każdym razem, gdy prywatny samolot kreślił na niebie finezyjne linie, łącząc odległe miasta zamaszczą trajektorią lotu, dbała, aby pasażerowie czuli się komfortowo i aby trudy dalekiej podróży nie były dla nich zbyt dotkliwe.

O kulisach pracy w prywatnych liniach lotniczych, doświadczeniach z pasażerami VIP, pokonywaniu szczebli zawodowego awansu, blaskach i cieniach elitarnego zawodu, opowie – **Dorota Parczewska / Flying Daisy, stewardessa VIP!**

Z: Lubisz bujać w obłokach?

D: Paradoksalnie stąпам twardo po ziemi. Myślę, że to akurat jest potrzebne każdej stewardessie.

Z: Jakie wymagania są stawiane stewardessom w zwykłych, komercyjnych liniach lotniczych?

D: Miła aparycja, dobry stan zdrowia, umiejętność pływania, znajomość języków obcych, dyspozycyjność. Wymagania te są wspólne zarówno dla stewardess pracujących w liniach komercyjnych, jak i prywatnych w sektorze VIP.

Z: Umiejętność pływania!?! Czyżby przewoźnicy nie mieli zaufania do swoich samolotów?

D: (Śmiech). Gdyby wszyscy przewoźnicy opierali bezpieczeństwo swoich pasażerów i załóg na zaufaniu, wówczas nie przechodzilibyśmy 2 miesięcznych treningów z zasad bezpieczeństwa na pokładzie. Trening (już krótszy) jest przeprowadzany corocznie w ramach przypomnienia i owszem, obejmuje również zajęcia na basenie.

Z: A czym musi wyróżniać się stewardessa VIP na tle koleżanek latających komercyjnymi liniami?

D: Dużym doświadczeniem w pracy w lotnictwie i/lub z wymagającymi klientami. Znajomością protokołu dyplomatycznego, silver service, zasad *savoir vivre*'u. Nienaganną aparycją, drobiazgowością jeżeli chodzi o szczegóły (serwis), jeszcze większą dostępnością i dyspozycyjnością (standby niekiedy przez 2 miesiące 24/7), znajomością trendów kulinarnych.

Z: Jaka jest największa zaleta pracy w charakterze stewardessy VIP?

D: Dłuższe pobyty w ciekawych miejscach, do których sama być może nigdy bym nie doleciała.



Z: Jaki jest scenariusz typowego lotu, w którym uczestniczysz jako członkini załogi? Jak przebiegają przygotowania i co się potem dzieje na pokładzie?

D: Z hotelu wymeldowujemy się ponad 3 godziny wcześniej, aby mieć czas na przygotowanie pokładu i cateringu w samolocie. Na pokładzie odbywamy briefing z całą załogą pokładową i kokpitową, gdzie omawiamy przebieg lotu, procedury bezpieczeństwa, sekwencje serwisu i profile pasażerów. Musimy być dokładnie zaznajomieni z oferowanym menu, a także z preferencjami danego pasażera (wiemy nawet, ile słodzi, jaki rodzaj kawy pije i jakie lubi perfumy). W trakcie briefingu szefowa pokładu zadaje pytania członkom załogi z bezpieczeństwa na pokładzie, pierwszej pomocy, procedur awaryjnych i preferencji pasażerów. Po briefingu odbieramy catering, staramy się robić tzw. „pre-plating”: przekładamy jedzenie pokładowe do ozdobnych naczyń, dekorujemy je i odpowiednio zabezpieczamy. Dodatkowo szykujemy tzw. „stół powitalny” („welcome table”) dla naszych pasażerów – kwiaty, kosz z owocami, miseczki z owocami, babeczki, macarons, ulubione przedmioty głównego gościa na pokładzie. Wszystko powinno być wyeksponowane w wysokim standardzie VIP.



Szefowa pokładu pyta głównego VIPa, czy i kiedy życzy sobie posiłek. Po starcie samolotu, już na wysokości przelotowej, przygotowujemy się do zaserwowania posiłku. Prezentujemy pasażerom przystawki, dania główne i desery. Rozłożone na specjalnym wózku (ang. „trolley”) z rozłożystym blatem, cieszą oko nienagannym wyglądem. W międzyczasie dekorujemy stoły, każda z nas ma swoją przydzieloną rolę w danym locie. Wszystko powinno wyglądać jak w najlepszej restauracji. Cały lot skupiony jest na potrzebach naszych pasażerów, a co za tym idzie, wymaga to wielu przygotowań zarówno przed samym lotem, jak i po nim. W trakcie lotu dajemy naszym pasażerom przestrzeń i prywatność, ale przy okazji upewniamy się, czy na pewno niczego nie potrzebują. Jesteśmy do dyspozycji przez cały lot, staramy się, aby zarówno kabina, jak i nasze kuchnie, wyglądały nienagannie.

Z: Czy samoloty VIP latają na wyższym pułapie niż zwykle, żeby zminimalizować ryzyko kolizji i zapewnić VIPom większe bezpieczeństwo?

D: Oprócz tego, że zawsze lata z nami mechanik samolotowy (bądź paru, w większym samolocie), wszystkie procedury, zarówno w lotnictwie prywatnym, jak i komercyjnym, są takie same. W lotnictwie nie ma tolerancji na żadne uchybienia, czy są to pasażerowie VIP, saudyjski książę, czy też Jan Kowalski podróżujący do Egiptu.



Z: Czy mogłabyś uchylić rąbka tajemnicy i opowiedzieć coś pasażerach, z którymi przyszło Ci latać? Wymienić jakiś przykład wyrafinowanych upodobań kulinarnych, ekscentrycznych kaprysów, osobliwych zachowań, rytuałów i przyzwyczajzeń?

D: Protokół dyplomatyczny nie pozwala mi na opowiadanie o swoich pasażerach i ich prywatnych upodobaniach. Dodam tylko, że z każdym upodobaniem musimy być szczegółowo zaznajomieni.

Z: Czy przytrafił Ci się kiedyś jakiś irytujący pasażer? Taki, którego miałabyś ochotę ewakuować z samolotu 5 km nad ziemią, uprzednio podziurawisz mu spadochron?

D: W liniach komercyjnych, niewdzięczni i krnąbrni pasażerowie zdarzają się bardzo często, co też i miało miejsce w trakcie mojej kariery w zwykłych samolotach. W prywatnych liniach doskonale znam swoich pasażerów i gdyby tak było, nie byłabym w stanie pracować dla nich bezpośrednio.

Z: Obecnie latasz z saudyjską rodziną królewską?

D: Zgadza się.

Z: Jaki jest stosunek Saudyjczyków do cywilizacji europejskiej? Czy powszechne jest studiowanie w krajach niemuzułmańskich?

D: Saudyjczycy wydają się być mocno zaciekawieni cywilizacją europejską, ale z moich obserwacji wynika że najbardziej podążają za kulturą zza Oceanu. To właśnie tam większość Saudyjczyków wybiera się na studia, zdobywa swoje wykształcenie i ... wraca do kraju. Arabia Saudyjska posiada bardzo korzystne programy studiowania w USA.



Z: Co mogłabyś powiedzieć o ich (Saudyjczyków) mentalności z perspektywy osoby, która wychowała się w Polsce i studiowała psychologię? W jaki sposób życie na Półwyspie Arabskim wpływa na ich percepcję świata, osobowość, zachowanie, kulturę osobistą, samodyscyplinę, rozwój emocjonalny, komunikatywność? Nasi Czytelnicy chcieliby wiedzieć, czy są to ludzie światli, mądrzy i roztropni, czy zepsuci i zdegenerowani panującym w kraju dobrobytem? Pracowici czy rozleniwieni? Przystępni czy chłodni? Pogodni czy smutni i neurotyczni?

D: Saudyjczycy niewątpliwie wydają się być dumnym narodem. Są to z reguły ludzie dobrze wykształceni (jak wspomniałam wcześniej większość z nich zdobywa wykształcenie na amerykańskich uczelniach), na wysokich stanowiskach. Ciężko jest wrzucić cały naród do jednej kategorii, ale mimo zasad religii, które są wyznawane w tym kraju, nie są ludźmi o zamkniętym umyśle (jak niekiedy jest to prezentowane w europejskich mediach). Ja spotkałam się w Arabii z niezwykłą gościnnością i opieką. Są to ludzie bardzo pro-rodzinni i rodzinę zawsze stawiają na pierwszym miejscu. Pracowitość jednak nie jest ich najmocniejszą stroną, wszystko jest na „Inshallah” (o ile Bóg da/pozwoli), załatwianie czegokolwiek wymaga czasu i cierpliwości, czego życie w Arabii Saudyjskiej wyjątkowo uczy.

Z: Zwiedziłaś wiele interesujących zakątków świata. Czy któryś szczególnie zapadł Ci w pamięć? Chciałabyś zamieszkać poza Polską?

D: Uwielbiam wracać do Los Angeles i myślę, że jest to moje miejsce na ziemi. Bardzo odpowiada mi aktualny stan i styl życia, gdzie dużo się przemieszczam i podróżuję. Kocham Polskę, ale na chwilę obecną nie widzę tu siebie. Jeżeli jednak w przyszłości zechcę gdzieś osiąść na stałe, być może rozważę powrót do ojczystego kraju. W chwili obecnej trudno mi to przewidzieć.

Z: Jakiej rady udzieliłabyś swoim młodszym, niedoświadczonym koleżankom?

D: Uśmiech, skromność, pracowitość i elastyczność to cechy, które są nieocenione w tym zawodzie. Ta praca to styl życia, można to kochać albo nienawidzić. Jeżeli kocha się tę pracę, wszelkie trudności napotkane na naszej zawodowej drodze są możliwe do pokonania!

Zapraszam do zaglądania na vloga Flying Daisy na YouTube (kanał o nazwie Flying Daisy), gdzie możecie posłuchać m.in. o kulturze Arabii Saudyjskiej i mitach z tym związanych.

Możecie również śledzić poczynania Flying Daisy zarówno w Arabii Saudyjskiej jak i w innych destynacjach do których lata, na Instagramie @flyingdaisydot i Facebook'u - Flying Daisy @flyingdaisydot

Wywiad przeprowadził: Zbigniew Wyżewski